

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELKI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy **alicy Matejki**

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Prośba do naszych Przyjaciół.

Niezrażeni wcale różnego rodzaju trudnościami i prześladowaniami, pragniemy nadal pracować i wytrwać wiernie na raz obranem stanowisku. Słowa uznania i serdecznej zachęty, jakie otrzymujemy ze wszech stron, począwszy od najwybitniejszych osób w naszym społeczeństwie, aż do zapomnianego światłodawcy wiejskiego — to jedyna nagroda za minioną i silny bodziec do dalszej pracy dla świętej sprawy naszego Nauczycielstwa i dla dobra oświaty ludowej.

Wierzmy silnie, wierzmy gorąco, że wytrwałość w dobrem dziele musi obudzić uspięone umysły, musi rozgrzać zziębnięte serca, musi wskrzesić zapał, energię i odwagę do pracy dla wzniosłych i szlachetnych ideałów.

Skuteczność tej pracy zależy jednak wyłącznie od jej zwolenników, którzy wiedzą najlepiej, że podjęliśmy się zadania zarówno wielkiego, jak i pełnego niemałych trudności. Dlatego też zwracamy się do naszych Czytelników i Przyjaciół obojej płci z gorącą prośbą, aby nie ustawali w zjednywaniu nam nowych prenumeratorów, albowiem od liczby odbiorców zależy nie tylko rozwój pisma lecz i pomyślny wynik naszych usiłowań.

Zalegających z zapłatą prenumeraty, a mamy ich niestety bardzo wielu, upraszamy, aby zechcieli wyrównać swoje zaległości choćby w drobnych ratach, pomni, że prenumerata powinna być zapłaconą z góry, bo inaczej postępując wyrządzają nam dotkliwą krzywdę. Jesteśmy zbyt wyrozumiali na obecne ciężkie czasy pośród Szan. Odbiorców „Szkolnictwa“ — ale też z drugiej strony przykro nam niezmiernie, gdy ta wyrozumiałość bywa przez wielu wyzyskiwaną. Żal nasz adresujemy do tych Panów, którzy zalegają z prenumeratą od r. 1897 i za następne lata.

REDAKCJA.

Nowy zamach na szkołę ludową i nauczycieli.

Regulamin szkolny, którym ministerstwo oświaty pragnie zrobić nauczycielstwu i społeczeństwu niespodziankę, nie jest otoczony tak gęstą mgłą tajem-

nicy, jakby sobie życzył szlachetny dr. Hartel i jego satelici.

Czytamy bowiem w jednym z czasopism czeskich, że projekt nowego Regulaminu szkolnego jest przedmiotem gorliwej pracy w państwowym zarządzie oświaty i ożywionych obrad klubu poselskiego. — Inspektor szkolny okręgowy Charvat z Morawii i jego towarzysz Dyk z Czech interweniowali w klubie posłów czeskich, gdzie pp. Ulehla i Moravec goździli się z zapatrywaniami tamt. nauczycielstwa.

W czasopiśmie „Havlíček“ pisze w tej sprawie poseł do Rady państwa Reichstädter między innymi: „Miałem sposobność zaznajomienia się z głównymi punktami nowego Regulaminu szkolnego w tej formie, w jakiej ją ostatecznie przedłożono. Muszę wyrazić otwarcie, że ten nowy Regulamin szkolny w swoim obecnym opracowaniu jest **ogromnym krokiem wstecz i ciężką krzywdą dla nauczycielstwa.** Czuję się więc obowiązany, wskazać na niektóre szczególnie ważne postanowienia, aby jeszcze w porę można się postarać o ich usunięcie, do czego potrzeba, aby tak nauczycielstwo jak i społeczeństwo podały sobie dłoń pomocną.

Poseł ten zajmuje się następnie nauką religii, która wedle nowego porządku rzeczy cieszyć się będzie szczególną pieczołowitością ze strony ministerstwa oświaty, a dającej aż nadto wyraźnie do poznania uboczny zamiar ustawodawców, którzy dążą do zobowiązania nauczycieli do nadzorowania praktyk religijnych dzieci, przyczem poseł Reichstädter zauważa trafnie, że przez praktyki religijne można rozumieć także rozmaite procesy, pielgrzymki, uroczystości kościelne itd., skutkiem czego nie będzie ani jednej takiej sposobności, w którejby nauczyciele nie musieli brać udziału i w ten sposób okazali publicznie swoją uległość wobec duchowieństwa. Poseł Reichstädter żąda zatem całkiem słusznie, aby do Regulaminu szkolnego wstawiono zupełnie jasno określone pojęcie „praktyk religijnych“.

**Upraszamy uprzejmie o wyrównanie zaległej prenumeraty
i wczesne odnowienie na bieżący kwartał.**

Nauczyciel ma być dalej obowiązany do nadzorowania młodzieży także *poza szkołę*, czem poniża się wychowawcę, traktując go na równi z policyan-tem. Jeszcze gorzej będzie ukształtowany *stosunek kierownika szkoły do podwładnych nauczycieli*. Przyjęto bowiem do nowego Regulaminu następujące postanowienia: Kierownik szkoły *obowiązany jest nadzorować* podwładne mu grono nauczycielskie także *poza szkołę!*

Postanowienie tego rodzaju — zauważa poseł Reichstädter — uchybia przecież w najwyższym stopniu poczuciu godności osobistej, sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi oraz dowodzi, jak nisko cenią w ministerstwie oświaty nasz stan nauczycielski!! Przy tym nieusprawiedliwionym zamachu na cześć nauczycielstwa, który z pewnością odeprą sami kierownicy szkół, charakterystycznym jest opuszczenie §. 34. z obecnego Regulaminu (czeskiego), mocą którego przysługuje nauczycielom *prawo odwołania się* przeciw niesprawiedliwym zarządzeniom władz szkolnych. Z uzasadnionych życzeń nauczycielstwa mają być uwzględnione tylko najdrobniejsze. Bardzo słuszne żądania o zrównanie feryi uczniów szkół ludowych z feryami uczniów szkół średnich pozostaje i nadal żywym.

W jednym tylko kierunku jest projekt postępowy tj. w dopuszczeniu *do niepodzielności dnia szkolnego*. Lecz i tu stworzono połowiczność, bo w szkołach wiejskich i małomiejskich ma być nadal nauka szkolna podzielna. Nowy Regulamin wprowadza w życie dawno już pogrzebane *egzamina publiczne*; daje on nadto władzom szkolnym prawo oznaczania, czy w szkołach żeńskich mają być zajęte tylko nauczycielki, czy też mogą być wyjątkowo do nich dopuszczeni nauczyciele. Kierownictwo szkoły ludowej będzie jak dotychczas, mimo sprzeciwu rodziców i próśb nauczycieli, połączone ze szkołą wydziałową.

Tyle mówi poseł Reichstädter. — Oświadcza on w końcu, że jako laik poruszył tylko kilka punktów nowego Regulaminu szkolnego, mianowicie te, które dlań wydawały się ważnymi i sądzi, że ich usunięcie lub zmiana jest *potrzebną i możliwą*.

Z innego czasopisma czeskiego wyjmujemy znówu dalsze szczegóły tego Regulaminu, który ma uszczęśliwić nauczycielstwo po wakacjach. Jest tam np. postanowienie, że uprawa ogrodu szkolnego ma być dla nauczycieli wiejskich *przymusem*; że nauczyciele będą obowiązani czuwać nad lekturą domową uczniów, że wolno będzie kierownikom szkół godziny naukowe, do których są obowiązani, oddawać podwładnym nauczycielom wedle własnego widzimisię i w dodatku jeszcze zaprzęgać ich do pracy w kancelaryi szkolnej.

Jesteśmy przekonani, że wspomniane czasopisma

dobrze są poinformowane i spodziewamy się, że tak nauczycielstwo jak i ogół społeczeństwa, o ile ma sympatyę do wolnej szkoły i do rozwoju zdolnej szkoły, przyjmie cichaczem uplanowany Regulamin z wielkiem rozgoryczeniem. Mamy wszelką pewność, że obawy nasze po rozmaitych próbach, które ujrzaly światło dzienne, nie są płonne. Ubiegłego roku udało się nauczycielstwu z obu Austrii, Czech i Morawii uniemożliwić wydanie pierwotnego Regulaminu, obecnie jego autorzy rozpowszechniają baśń, że przerobiony projekt został *znacznie poprawiony?! Jak wyglądają te „poprawki“, przekonują próbki, podane powyżej.*

Nauczycielstwo całego państwa ma więc wszelkie powody do rozwinięcia ponownej agitacji, zwalczającej te plany, które mają uszczęśliwić nas i nasze szkoły. Słychać, że „poszczególni“ nauczyciele tajemniczeni są w projekt nowego Regulaminu i wolno im wypowiadać w tej sprawie swoje zdanie. A mimo tego taka tajemniczość, takie ukrywanie projektu niezmiernej doniosłości! Jeżeli rzecz jest dobrą, nie potrzebuje ona obawiać się światła dziennego, nawet przed zupełnem dojrzaniem. Atoli nie jest ona dobrą, czego dowodem uwagi w prasie i gęsta zasłona, jaka otacza całą sprawę.

Poseł Reichstädter musiał znaleźć jeszcze więcej ujemnych stron nad te, które podał do wiadomości ogółu i które mu się jako laikowi nie podobały, gdyż inaczej nie powiedziałby, że nowy Regulamin *jest olbrzymim krokiem wstecz i wielką krzywdą dla stanu nauczycielskiego*. Jestto ciężki zarzut, uczyniony rozporządzeniu, które wkrótce ma otrzymać *moc i znaczenie ustawy*.

Koniecznym jest, aby galicyjskie nauczycielstwo *wyłężyło wszystkie swoje siły*, celem odwrócenia tego ciosu... nim będzie za późno!...

Teraz... albo nigdy.

(W sprawie okólnika Rady Szkolnej krajowej z dnia 27. lutego 1905 L. 8601).

I.

Gdy w r. 1893 pojawiły się nowe plany naukowe, a w ślad za nimi nowe podręczniki szkolne, poczęto głośić szumnie, jakoby w ustroju naszego szkolnictwa nastąpiła *epoka przełomowa*, że możemy spokojnie spocząć na laurach, bośmy dokonali dzieła wielkiej doniosłości, dali mu trwałą granitową podstawę, która oprze się wszelkim gromom i nawałnicom, mająca przetrwać, jeśli już nie wieki, to przynajmniej lat dziesiątki. Zapał był ogólny, a ogarnął on nie tylko samych twórców dzieła, ale także z małymi wyjątkami (szczerze czy nie, w to nie wchodzą) ogół nauczycielstwa.

Podnosiły się wprawdzie głosy przestrogi, krytyki, ale te ginęły zrazu w ogólnym entuzjazmie. Za planami, instrukcją, poszły rozkłady materiału naukowego i naiwni, a może złośliwi sądzą, a przynajmniej wmawiali w społeczeństwo, że dla nauczycielstwa nastały złote czasy. Mają plany, instrukcje, podręczniki, rozkłady, potrzeba tylko to wszystko kłaść sobie na noc pod poduszkę, a praca ich w szkole stanie się najprzyjemniejszą zabawką. Mimo jednak wysiłków nauczycielstwa, mimo groźb, nawoływań, upomnień, kar rozmaitych za nieskuteczną pracę, tak pięknie wzniesiony gmach począł się zarysowywać; rezultaty usiłowań, zamiast zwiększać się, obniżać się zaczęły, za czem poszły narzekania, niezadowolenia, ale nie umiano, czy też nie chciano wyszukać źródła złego.

A przyczyna była bardzo prosta. Pomińmy już bowiem usterki i wady, a przyjmijmy, że plany nowe, instrukcje, podręczniki były rzeczywiście doskonałymi, nie pozostawiającymi niczego do życzenia, to gdybyśmy się byli powodowali zmysłem orientacyjnym, zasłużyły one, jako *projekty* na pierwszą nagrodę, ale powinny były spocząć w tece, bo w naszych warunkach, w naszych oplakanych stosunkach szkolnych nie stać nas było na ich wykonanie.

Obraz piękny, efektowny, dużych rozmiarów wtłoczony w ramy ciasne, ubogie i szpetne, nie może zrobić należytego wrażenia. Podobnie projekt na budowę gmachu monumentalnego, choćby najpiękniejszy, musi być odrzuconym, skoro nie ma środków na jego wykonanie.

Plany nasze, instrukcja i oparte na nich podręczniki, miały na oku *szkół idealną*, któraby miała wszelkie warunki do wykonania określonego projektu i gdyby nie przesadna gorliwość inspektorów, gdyby nie słomiany zapal nauczycielstwa, biorącego na swe barki pracę niemożliwą do wykonania; z drugiej strony, gdyby pozostawiono większą swobodę indywidualną nauczycielstwu w zastosowaniu planów, instrukcji i podręczników odpowiednio do miejscowych warunków, *każdej* szkoły, korzyść byłaby daleko większą, jak to dotychczas ma miejsce.

Bezwzględna jednak zasada osiągnięcia *jednakowych rezultatów w tym samym zakresie we wszystkich kategoriach szkół*; bezwzględne żądanie wyczerpania tego samego materiału naukowego w szkole *jedno i czteroklasowej*; ograniczenie indywidualności nauczyciela w nauczaniu i wyborze posunięte do ostatecznych granic, chęć uczynienia zeń niemal bezduznego automatu, musiało spowodować chaos, który obniżył wartość przedsięwziętej reformy.

Nauczyciel jest duszą szkoły, jeśli kraj, społeczeństwo chce mieć ze szkół *rzeczywisty pożytek*; — nie pomogą tu żadne plany, żadne instrukcje, żadne

podręczniki, jeśli nie będzie usuniętym: 1) *prąd obniżania* poziomu wykształcenia kandydatów nauczycielskich; 2) obsadzania posad nauczycielskich osobami niedorosłymi do swego zadania; 3) dorywcze przysposabianie do zawodu nauczycielskiego za pomocą kilkutygodniowych kursów! Bowiem osoba nauczyciela, jego wykształcenie, zdolność i inteligencja odgrywają tutaj pierwszą a bezwątpienia najważniejszą rolę — potem dopiero drugie miejsce zajmują przepisy i środki naukowe.

Naturalnie, że o tych pomocniczych środkach zapominać nie powinniśmy, lecz obok starań o dobre siły nauczycielskie powinny iść w parze starania o dobre środki naukowe.

Jeśli kraj nasz był w tem szczęśliwym położeniu, że szkoła idealna, jaką mają na oku nowe plany, była rzeczywistością a nie fantazją, na spełnienie której długie, długie jeszcze lata czekać trzeba, jeśli tutaj złe warunki dla szkoły różdżką czarodziejską do lat kilku usunąć można, do radykalnych zmian nie byłoby powodu, co najwyżej w praktyce usuwałoby się usterki, dopełniało braki i stopniowo rzecz doskonalilo. Inaczej jednak ma się rzecz w warunkach, w jakich kraj nasz znajduje się pod względem szkolnictwa ludowego, że nawet przy najusilniejszych staraniach, najżyczliwszej opiece, przy największych ofiarach jeszcze długie lata te warunki istnieć będą.

Z dotychczasowych działań, usiłowań, nie trudno przekonać się, że szkoły tak zwane wyższego typu są tu osią, około której obraca się wszystko, natomiast szkoły typu niższego, szczególnie szkoły jednoklasowe, traktowane są wprost *po macoszemu*.

W Galicyi, gdzie szkół jednoklasowych jest około 2900, gdzie warunki, w jakich znajdują się te szkoły, pozostawiają tak bardzo wiele do życzenia. Ponieważ stan ten nie jest przejściowym, który lada chwilę ustanie, ale pociągnie się jeszcze lat szeregi, *należy zwrócić na te szkoły baczniejszą uwagę*, a nie zadawałnic się nie mówiącem określeniem: „Ogólne przepisy instrukcji o zadaniu szkół ludowej, o środkach, zapomocą których zadanie to można osiągnąć, obowiązują w szkołach 1—4-klasowych w temsamem brzmieniu, jak w szkołach 5. i 6-klasowych“ — a dalej — „Chociaż tylko ogólne cele nauki, jak jej zakres w różnych przedmiotach naukowych mają wiele rzeczy wspólnych z celem i zakresem nauki szkół 5. i 6-klasowych, jednak nauczyciel szkół 1—4-klas. nie mógłby zastosować swego postępowania dydaktycznego i metodycznego bez znacznych modyfikacji do wskazówek instrukcji dla szkół 5. i 6-klasowych“.

Zatem *cel i zakres nauki w szkole jednoklasowej* zbliżyć się ma do celu i zakresu nauki w szkole 5.

i 6-klasowej, a tylko sposób postępowania ma być tą laseczką magiczną, która usunie wszelkie trudności.

Instrukcja obecna nie czyni żadnej różnicy między szkołą 1. a 4-klasową co do zakresu i wymagań; mamy więc uczyć z tych samych podręczników i tak samo jak tam wyczerpać materiał przepisany. Czyż możliwą jest rzeczą, aby szkoła jedno-klasowa, przeważnie nad miarę przepelniona, doprowadziła do tych samych rezultatów, co i szkoła 4-klasowa nie tylko pod względem wyczerpania tego samego materiału lecz i gruntowności?

A czyż da się zaprzeczyć, że szkoły po miastach i małych miasteczkach dostają materiał o wiele więcej przez wychowanie domowe umysłowo rozwinięty, jak szkoły po wsiach? Ponadto w szkołach więcejklasowych szczególnie 4. 5. i 6-klas. ma nauczyciel dosyć czasu aby zbadać dokładnie indywidualność każdego dziecka, zastosować się do jego rozwoju umysłowego i przez ciągłe baczone zwracanie uwagi na słabsze dzieci umysł ich rozwijać i do przyjmowania wrażeń i do podawanych nauk uczynić przystępnym, podczas gdy nauczyciel w szkole jednoklasowej po brzezi wypełnionej, wobec 6ciu lat nauki obowiązkowej a 2. stopni uczących się równocześnie, przy nawale materiału, przy najszczerzych chęciach nie ma na to czasu! — Rezultat więc z nauki mały, sypią się żale na szkołę, że nie odpowiada zadaniu, a za to wszystko cierpi nauczyciel.

Również nic dziwnego, że w takich warunkach tak często słyseć się dają skargi nauczycielstwa na inspektorów szkolnych. Potrzeba wielkiej rutyny, wyrozumiałości i serca, aby wymagania planów i instrukcji pogodzić z faktycznym stanem rzeczy i sumiennie ocenić pracę nauczyciela. Śmiało też mogę zaryzykować twierdzenie, że nawet dobry inspektor, lecz orzekający na podstawie planów i instrukcji pozbawić może nawet najzdolniejszego i najgorliwszego nauczyciela szkoły jednoklasowej dodatku pięcioletniego za nieskuteczną pracę. A cóż dopiero niesumienny, mściwy, gdy nauczyciel ściągnął na siebie jego niełaskę?

To też z wdzięcznością powinniśmy powitać zarządzenie Rady Szkolnej krajowej, że nam w okólniku powyżej powołanym, daje sposobność wypowiedzieć swoje uwagi i spostrzeżenia przynajmniej co do materiału w książkach szkolnych zawartego. Ze sposobności tej powinniśmy skorzystać i omówiwszy sprawę wszechstronnie, bądź w czasopismach szkolnych, bądź na zebraniach, jednomyślnie potem na konferencyach okręgowych a później przez usta delegatów na konferencji krajowej oświadczyć się *szczerze i otwarcie*, co do zmian pożądaných w układzie przyszłych książek szkolnych. Przy wypowiedaniu zapatrywań naszych nie powinny kierować nami bo-

jaźń, chęć popisania się udaną czy też rzeczywistą gorliwością, lub co jeszcze gorsza chęć przypodobania się panu inspektorowi, ale kierować nami powinien *wzgląd na ostateczny rezultat* naszej pracy, *wzgląd na zdrowie młodzieży* powierzonej naszej pieczy, jak niemniej też *wzgląd na własną rodzinę*, bo podkopywaniem zdrowia naszego, skracaniem sobie życia przez nadmierną pracę, za krzywdę, jaką spotyka sieroty nasze, gdy braknie ojca rodziny, my sami w pierwszym rzędzie winę ponieść byśmy musieli.

Nie mogę tutaj pominąć także pewnej okoliczności, która ma związek z omawianą sprawą — a mianowicie **przesadną gorliwość** niektórych nauczycieli. Prawda, są to po największej części tacy ludzie, którym służy żelazne zdrowie, nie mają bliższych obowiązków, a za czem idzie, wolni od niejednych trosk i zmartwień, często są między nimi tacy, którzy niewolniczą pracą ponad zwykłe siły przeciętnego śmiertelnika, chcą pokryć pewien brak innych zalet, wymaganych od dobrego wychowawcy; jest to więc ich, że tak powiem, sport, ich upodobanie, jak dla wielu strzelba, koń, rower, kwiaty, ogrodnictwo, przechadzka itp., ale też oni nie rozumieją, czy też pojąć nie chcą, że dziatwa po całych dniach w szkole trzymana kiedyś gorzko to przeciążenie umysłu odpokutować może, nie chcą widzieć tego, iż za ich dzikie upodobania drudzy pokutować muszą. Niejednokrotnie w czasie wizytacji na moje uwagi, że dla nieprzyjaznych stosunków w mej szkole, niemożliwym jest gruntowne i należyte przerobienie tak obszernego materiału, dostawałem od wizytującego inspektora odpowiedź: „*A przecież w tej a tej szkole dał się wyczerpać materiał i należyte przerobić*“. Dowiadywałem się przeto, jakich to sposobów używają ci koledzy, chciałem poznać ich metodę, aby wstąpić w ich ślady i cóż się pokazało? Oto po prostu, cała ich sztuka na tem polegała, że zamiast uczyć 5 godzin dziennie, jak wymaga plan naukowy, oni uczyli po siedm, a nawet **ośm godzin**; uczyli nawet w święta rz. k. obrządku (w tych stronach są święta obu obrządków wolne od nauki) a niektórzy chwalili się, że prawie nie wychodzą ze szkoły od godziny 7. rano do godziny 7. wieczór, a nawet jedzenie do szkoły przynosić sobie każą!! Jeśliby ci pracownicy mieli do czynienia z materiałem martwym, jeśliby swoją gorliwością nie szkodzili nikomu, niechajby i po całych nocach oddawali się umiłowanej pracy, bo gorliwość taka zasługiwałaby na pełne uznanie, ale w tym wypadku, gdy czem raz więcej podnoszą się słuszne głosy, że zanadto przeciążamy nauką umysły dziecięce, *takie przekraczanie przepisów*, choćby ono wyływało z gorliwości służbowej, surowo skarcone być powinno.

A ileż to krzywdy czyni się taką przesadną gorliwością innym pracownikom, którzy spełniają sumiennie swoje obowiązki, ale też oglądają się na zdrowie dziatwy i swoje własne?! Nie tu zresztą miejsce i pora rozwodzić się nad tem bliżej i omawiać sprawę obszerniej; każdy, wglądnąwszy w rzecz głębiej, zrozumie to, że takie postępowanie nie na pochwałę, nie na uznanie, ale na bezwzględne potępienie zasługuje. Nie powodować się więc nam słomianym zapalem, nie przyoblekać się w szaty fałszywego poświęcenia dla kraju, dla społeczeństwa, ale trzeźwo i rozważnie, biorąc w rachubę wszelkie okoliczności, uwzględniając wiek, rozwój umysłowy i fizyczny uczącej się dziatwy, dalej także licząc się z własnymi siłami, gdy nam dają sposobność i żądają wypowiedzenia zapatrywań, przyjąć na swe barki tylko tyle, co możemy wykonać z całą sumiennnością i gruntownością. (C. d. nast.)

Anarchia w galicyjskiem szkolnictwie.

Przez lat piętnaście wołamy bez przerwy: *Jaki inspektor — takim jest i nauczycielstwo!* W interesie oświaty i podniesienia oświaty ludowej piętnujemy też z całą bezwzględnością różne karygodne nadużycia niektórych kacyków szkolnych — lecz niestety bez pomyślnych rezultatów, a to dla tej przyczyny, że niejeden z pośród inspektorów krajowych ma dosyć masła na głowie i sam też potrzebuje dobrej różgi na poskromienie.

W ucziwej naszej pracy pozostawaliśmy do niedawna bez żadnej pomocy, ale Pan Bóg cierpliwym jest do pewnego czasu, więc i obecnie zesłał nam poparcie, bo dzisiaj coraz częściej czytać można w dziennikach o różnych nadużyciach i wybrykach inspektorów. Nie potępiamy w czambuł wszystkich przełożonych nauczycielstwa, bo wiemy, iż są między nimi także zacni i pełni charakteru ludzie, dla których tak nauczycielstwo jakoteż i społeczeństwo żywi cześć prawdziwą. Lecz są też między nimi takie jednostki, które nietylko hańbę przynoszą dla stanu inspektorskiego, ale nadto postępowaniem swoim demoralizują nauczycielstwo, młodzież szkolną i społeczeństwo. Takie indywidua bezwarunkowo napędzone być muszą z posady inspektorskiej, jeżeli wierzyć mamy w sprawiedliwość władz szkolnych.

Dotychczasowa praktyka życiowa przekonuje o innej metodzie naszej władzy szkolnej, bo widzimy, że Abrysowscy, Dutkiewicz, Nowakowscy, Zagrodzcy i t. p. cieszą się szczególniejszą protekcją swoich zwierzchników, a nawet za swoje zbytki dostają lepsze posady!...

Obecnie przytaczamy nader interesującą kore-

spondencyę, jaką pod napisem „Kozak“ umieścił w ostatnim numerze „Tygodnik Jarosławski“ o tamtejszym inspektorze. „Ongi wieszano psy na inspektora Nowakowskiego i cieszą się, że na jego miejsce przyszedł Dobródzki. Mądrym był jednak Nowakowski, przysłowie zaś mówi, że lepiej z mądrym zgubić, jak i głupim znaleźć. Dobródzki nie jest atoli całkiem głupim, *lecz całkiem złym człowiekiem.* Władza w rękach podobnego osobnika *jest najniebezpieczniejszem narzędziem, temci straszniejszym, jeśli nad osobnikiem niema żadnej kontroli!!* Co wyrabia Dobródzki z nauczycielstwem, nie spisałby nikt na skórze wołowej, choćby wół był tak wysoki, jak Dobródzki i tak jak on dobrze odżywiany. Przenosiny nauczycieli i nauczycielek następują tak, jak w kraju przywiślańskim; podoba mi się lub potrzebuję, to biorę do Jarosławia, w przeciwnym razie wyrzucam na wieś. Dobródzki ma *gospodynię!!* lecz nie taką zwykłą, tylko istotnie do prowadzenia gospodarstwa domowego. — Gospodyni nazywa się Kolankowska i ma córkę nauczycielkę. Pannę Kolankowską trzeba było gdzieś bliżej umieścić i oczywiście musiała być dla niej zaraz posada. Kozacki inspektor przynosi tedy nauczycielkę Maryę Mikiewicz z Pawłosiowa do Radymna, lubo że Mikiewiczówna ma tutaj matkę wdowę i rodzeństwo, potrzebujące jej opieki — zaś na miejsce jej ulokował pannę Kolankowską. Palce umaczał w całej sprawie kierownik szkoły p. Szumski, dawniej twardy Rusin, teraz gorący Polak i rzewny patriota. — Samowola Dobródzkiego oburzyła wszystkich, którzy o jego ohydnych macherstwie dowiedzieli się i zaskoczony pytaniem o wyjaśnienie, łgał jak sztubak, że Mikiewiczówna *sama prosiła o przeniesienie*, to znowu, że prosił jej brat.

Wszystko jest *wierutnem kłamstwem i bezczelnością*, jeśli jednak inspektora Dobródzkiego wciągamy w szpalty naszego pisma, to będziemy jego osobę *garnirowali jeszcze innemi sprawkami, lepiej bowiem nie ukrywać takiego światłodawcę pod korcem* i pragniemy, aby p. starosta rozejrzył się i zapoznał ze stosunkami „*cichego kółka*“, rozwielenionymi w Radzie Szkolnej okręgowej. Zdaje nam się, że mamy starostę rzeczywistego, a nie malowanego, i że ma obowiązek starosta poskromić rozhukanego inspektora, a przynajmniej zwrócić jego uwagę, że dekreta przeniesienia powinny być podpisane przez starostę“.

Obrazek powyższy jest zaledwie drobną cząstką z pomiędzy całej masy innych nadużyć *moralnego i prawdomownego* inspektora. O niezwykłych stosunkach w okręgu jarosławskim otrzymaliśmy od byłego tam nauczyciela przed dwoma laty obszernie sprawozdanie, lecz wstrzymaliśmy się rozmyślnie z jego umieszczeniem, aby nadszedł z innej strony dalszy odez. Dziś wyjmujemy ze wspomnianej korespon-

dencyi najważniejsze ustępy, które brzmią wcale nie radośnie. „Przysłany pod moim adresem numer okazowy „Szkolnictwa“ przekazałem kolegom do przeglądu z propozycją, abyśmy zaprenumerowali to czasopismo, lecz spotkałem się z odmowną odpowiedzią. Nie przypisuję złej woli moim kolegom, gdyż między nimi jest wielu inteligentnych, sumiennych, pracowitych i miłujących szkołę i swój zawód, *ale winne temu tutejsze stosunki, które są wprost straszne!!* Przeważna część nauczycielstwa miejscowego i całego okręgu *jest zdemoralizowaną w najwyższym stopniu; istnieje tu najbardziej rozwinięty system szpiegostwa, denuncjacji, zdrady, wyrafinowanych intryg, słowem wszelkiej najwstrętniejszej podłości.* Skutkiem tego nie ma nawet myśli o jakiejś solidarności między nauczycielstwem; każdy żyje dla siebie osobno, nawet na ulicy boi się jeden drugiego, a broń Boże aby ich zobaczono choćby we dwójkę, bo zaraz donosy, że zmagają się przeciw inspektorowi, a wtedy biada im. Istny teroryzm w całym słowa tego znaczeniu, a straszną tę chorobę zaszczepił i dotąd pielęgnuje tut. dyrektor Droba, wieczny kandydat na delegata do Rady Szk. okręgowej i aspirant na inspektora. Czyż w takich warunkach można połączyć się albo w Towarz. naucz. lud. albo nawet myśleć o organizacji politycznej?... Winien temu inspektor, który mając dosyć różnych brudnych sprawek na sumieniu, otoczył się szpicłami i z ich pomocą trzyma wszystkich w niewoli. Jeżeli w Rosji gniotą ludność carscy czynownicy, to nasze nauczycielstwo mordują bez litości kacyki powiatowe wspólnie z swoimi posiepakami. Z tych więc przyczyn od lat kilkunastu wygasło życie pośród nauczycielstwem miejskiem a zgnilizna moralna, rozwielniona w centrum powiatu, rozszerza się coraz dalej. Któż więc ma przyłożyć rękę do sanacji tych niebezpiecznych stosunków? Któż odważy się stanąć przeciw całej fałdze przewrotnych ludzi, mających za sobą poparcie kacyka, który kontent jest, że nauczycielstwo rozbite na atomy, znosi w milczeniu wszystkie jego kaprysy? Na tem kończę opis wstrętnego obrazu, bo nie chcę nim rozgoryczać siebie i czytelników naszego „Szkolnictwa“.

OPLAKANE STOSUNKI SZKOLNE.

Do jednych z większych osad na sławnym Pokuciu, należy niezaprzeczenie wieś Okno, w powiecie horodeńskim. Wioska leżąca wzdłuż toru kolei Kołomya-Stefanówka liczy około tysiąca mieszkańców, w całości prawie narodowości ruskiej, gdyż kilkanaście zaledwie jest rodzin polskich, pozostałych jeszcze z czasów, kiedy Pokucie było li miejscem kary i wysyłki.

Tak tutejsza jak i okoliczna ludność zajmuje się przeważnie rolnictwem, przyczem na dość nawet wielką stopę uprawia buraki dla cukrowni w Łużanach i Żuczce (na Bukowinie). Z czytelni ruskiej i polskiej ta pierwsza lepiej i korzystniej się rozwija, druga zaś nie wiele swego żywota okazuje.

Uderzającym faktem jest to, że tutejsza szkoła ludowa prowadzona jest przez *zakonnice* (Maryańskie). Mimo niezadobrowolenia mieszkańców, którzyby chcieli świeckiego mieć nauczyciela, a nawet w tej sprawie wysyłali deputację do Lwowa — dzięki protekcji „wyższej urodzonych“ nie mogą uzyskać tego, chociaż podatek szkolny regularnie i „dobitnie“ ściągają się z ludu.

Wybory do Rady Szkolnej miejsc. odbywają się zwykle, że prócz wójta (tutejszy obywatel) zastępcy wójta i kilku „więcej“ zaufanych, nikt o tem nie wie.

Ciekawem jest też to, że członkiem Rady Szk. miejscowej jest — siostra — (!) tutejszego obywatela. Najwięcej cierpi na tem sama ludność, gdyż z braku energicznej ręki nauczyciela, jak i nie przestrzegania przymusu szkolnego większość dzieci nie uczęszcza do szkoły, stąd wielka liczba analfabetów. Z ciemnotą idzie ręka w rękę bieda nie do opisanego. Z braku zarobku i lichej płacy, ubożsi wyjeżdżają do Prus, a inni, spieniężając cały majątek, wyjeżdżają z całymi rodzinami do Kanady. Smutno, naprawdę smutno patrzeć, jak ci biedacy, wyrzuci ze swej ojcowizny wśród płaczu kobiet i smętnych śpiewów mężczyźni w dalekie strony uciekają, by wyżyć i utrzymać swą rodzinę. U nas filantropia kończy się zwykle na szumnych odezwach i częściej paplaninie wypełniających szpalty „wszech-dzienników“.

Pożegnanie inspektora.

Okręg tutejszy opuścił wreszcie po wielu latach „srogich rządów“, pozostawiając po sobie żółcią zaprawioną pamięć, satrapa p. Henryk Bromilski. Celem urzędzenia pożegnania zawiązał się komitet ze wszystkich (!) dykasteryi ze starostą Düttzem na czele, a choć cena za udział w wieczorku była zbyt słona, to przecież wszystko byłoby poszło inaczej, gdyby nie prawdziwie niedorzecznie wypowiedziane słowa przez kierownika szkoły w Husiatynie p. Domiszewskiego, że „starostu sobie zakarbuj!“ Postrach rzucony niemal urzędowo, bo w kancelaryi szkolnej!...

To było iskrą, wywołującą wybuch. Szanujący swą godność nauczyciele cofnęli się od udziału, a przybyli tylko niewiedzący o tem, obojętni lub... w guście p. D. — bo, jeśli miało być pożegnanie szczere, to byłiby prawie wszyscy, a kiedy tylko z kurtoazji „aby nie być karbowanym“ — to wtedy nie pozostawało innym nic innego, tylko się usunąć.

Szkoda zaś, że nadużyto tu powagi samego starosty, który bawiąc w Kopyczyńcach przy asen-terunku, nie mógł zajmować się sam tą sprawą i od- dał ją w nieudolne ręce.

Niedopuszczono też do głosu w wykonawczym komitecie jednego nauczyciela miejscowego, który opierał się pożegnaniu inspektora przez nauczyciel- stwo... bankietem—słusznie tłumaczącego, że w chwili, *kiedy kołacze nauczycielstwo o podniesienie żebraczej doli, nie należy urządzać bankietów* (całkiem słusznie P. R.), a z drugiej strony narażać na znaczny wydatek kil- kunastu koron przy końcu miesiąca — lecz żądał, aby była mniejsza, ale za to szczerza i miłsza ofiara.

Wreszcie należy napiętnować użycie wychowan- ków tutejszej bursy do czyszczenia 60 par nożów itd. w sam dzień tak wielkiego święta, jak Zwiastowanie, przez kierownika p. Domiszewskiego na cel publiczny bankietu. Wszak p. kierownik jako wychowawca po- winien był pamiętać o staropolskich Kochanowskiego słowach: „Święto niechaj zawsze świętem będzie“ i niech czynami dowodzi, że jest prawdziwym katoli- kiem, a niech nie uczy młodzieży nieposzanowania dnia Bożego.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Julia Schmidt, emerytowana dyrektorka, byłej 6-klasowej szkoły żeńskiej w Nowym Sączu przeniosła się do wieczności 20. z. m. licząc lat 80. Zmarła była wzorową oraz zdolną pracownicą i dla tych zalet cieszyła się do końca życia powszechnym szacunkiem.

Cześć Jej pamięci!

Antoni Katschinka, dyrektor szkół m. Wiednia i honorowy prezes Towarzystwa niemieckich nauczycieli w Austrii zmarł w Wiedniu 18. z. m. wysłużwszy w zawodzie nauczycielskim lat 47. Zmarły był niestrud- żonym pracownikiem i najdzielniejszym z pośród dzia- łaczy nauczycieli w Austrii. On założył związek naucz. w Austrii a jako jego prezes znosił się wielokrotnie w czasie najcięższej walki (1896—1900) z naszym To- warzystwem naucz. ludowych, udzielając wskazówek celem poparcia akcji nauczycielskiej, prowadzonej ener- gicznie przez związek naucz. austr. w Radzie państwa. W ostatnich latach będąc wyczerpany pracą w szkole, w redakcyi „Szkoły ludowej“ i Towarzystwie usunął się w zacisze i tu dokończył żywota, otoczony jako mąż niezwykłych zalet i zdolności, prawdziwą cziłą przez nauczycielstwo miasta Wiednia i Austrii.

Cześć i sława dzielnemu bojownikowi!

Wiadomości potoczne.

Kwestyom na tegoroczną konferencyę okr. i kra- jową poświęcimy cały szerereg artykułów, które posłużą znakomicie za podstawę do opracowania tematów.

Jeszcze jedna organizacya! Walne zgromadzenie Towarz. nauczycieli i nauczycielek krakowskich szkół ludowych odbyło się dnia 15. z. m. na którym między

innemi sprawami, czysto lokalnej natury, uchwalono zająć się organizacyą nauczycielstwa ludowego w kraju i wybrano w tym celu stałą komisję organizacyjną. Na- leżyłą ocenę zaimprovizowanej akcji zostawiamy czy- telnikom, z naszej strony zajniemy na razie stanowisko wyczekujące.

Niezwykłą encyklikę zaczynającą się od słów „Acerbo nunis“ wydał papież 15. b. m. do biskupów kościoła katolickiego. Encyklika podaje *normy nauczania katechizmu* w szkołach i wzywa biskupów, aby starali się, żeby księża te normy wprowadzili w życie.

Towarzystwo „Wolnej szkoły“ ma siedzibę w Wie- dniu. Zgłoszenia adresować należy do posła Karola Seitza, Wiedeń, VII. Burggasse 117. Wkładka roczna 2 kor.

Jaką opinię dla naszych nauczycielek wyrabia wstrę- tna szmata zwana „Związkiem chłopskim“ pośród ludu wiejskiego niechaj przekona notatka, jaką umieścił on- gđaj poseł chłopski Stanisław Potoczek, powiadając: „W sprawie nauczycielek zapadła w sejmie morawskim uchwała, że nauczycielka wychodząca za mąż przestaje być nauczycielką. U nas wolno nauczyciele wychodzić za mąż; — nauczycielka mężatka nie traci swojej po- sady, ale na czas swojej słabości małżeńskiej będzie musiała płacić 10% tytułem wynagrodzenia zastępstwa. Wygląda to tak: nauczyciele u nas wolno swoją ciężą małżeńską demoralizować chłopców i dziewczęta w szkole, wolno się opuszczać w pracy szkolnej, przerywać szkołę, zaniedbywać obowiązki matki i żony gospodyni, ale za to trzeba zapłacić 10%. Jestto taki sam podatek i dochód jak z propinacyi, loteryi i domów rozpusty. Morawiacy swoją uchwałą stanęli o całe niebo wyżej od naszych prawodawców, znosząc prawo nauczycielkom wychodze- nia za mąż“.

Przeciw „pochwalnym dekretem“ jaki dla „ukry- tych“ celów szafują bardzo chętnie nasi przełożeni, pro- wadzi zaciętą walkę prasa nauczycielska w Czechach i Morawii. Tylko w jednej Galicyi i Głodomeryi cicho i głucho...!!

Potworna zbrodnia. Nauczyciel ludowy Antoni Krzysztan w Bukaczowcach żonaty i ojciec czworga dzieci schwytyany został na zbrodni defflorowania dziew- cząt w szkole.

Stwierdzono, że zbeszcześcił 10 dziewcząt, w wieku od 10 do 14 lat. Krążą pogłoski, że cała III klasa dziewcząt doznała tego samego losu.

W ciągu ostatniego roku jest to drugi wypadek tej strasznej zbrodni, który powinien skłonić władze szkolne do rychłego podziału szkół mieszanych na męskie i żeńskie.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli do szkół ludowych przed kom. egz. w Tarnowie złożyli: Augu- styn Władysław, Banek Bolesław, Haluta Euzebiusz Józef, Karandyszowski Józef, Kozdroń Jan, Łonicki Władysław, Markowicz Leon, Masłoń Stanisław, Nowak Jan, Skopiński Jan, Sperling Eugeniusz, Sliwa Wojciech, Heintze Stefania, Iwańska Marya Teresa, Porębska Marya Anna, Wolaninówna Stanisława Ewa.

Swiadectwo uzdolnienia do nauczania języka nie- mieckiego uzyskali: Boratyński Jan, Chwistek Wojciech, Dobrowolski Stanisław, Drewko Józef, Maziarz Marcin, Rutkowski Feliks, Herzig Stanisława.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na dołączone do dzi- siejszego numeru prospekty: Księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie oraz księgarni O. Thoma w Stuttgarcie.

„MIESZCZANIN“

organ miast i miasteczek.

Dwutygodnik ów walczy przeciw wszelakiego rodzaju nadużyciom, jakie dzieją się w zarządach miast, Radach powiatowych, przeciw uciskowi podatkowemu i t. d.

— Prenumerata kwartalna 2 korony. —

Redakcyja i administracyja w Nowym Sączu. „Mieszczanin“ znajdować się powinien w każdej Czytelnii i Kasynie.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreiner

Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie kupować czego na wagę sprzedają.

JAN KUBRYCHT

pierwszy chrześcijański czeski

SKŁAD KAWY i HERBATY

PRAGA, Mała Strana,

założony w r. 1878 — poleca najtaniej

Herbata czarne aromat. słnie naciągające.	{	Kongo 1 kg.	koron 5.—
		Souchong 1 kg.	6.—
		Moning 1 kg.	9.—
		Mandarin 1 kg.	12.—
KAWY znakomite w smaku	{	Kampinas 5 kg.	koron 12.50
		Laquaira 5 kg.	14.50
		Quatemala 5 kg.	16.50
		Ceylon I. 5 kg.	18.—
		Ceylon perl. 5 kg.	18.—

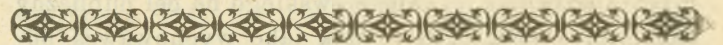
Wysyłkę herbaty od 1 kg., kawy od 5 kg. skuteczniam franco, do każdej stacji pocztowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

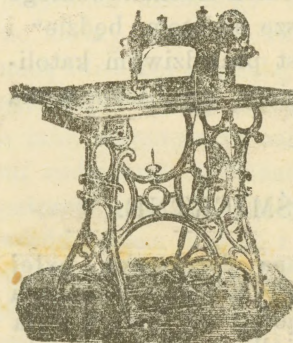
— MAMY NA SKŁADZIE: —

- Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 h.
- Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz 1.60 K.
- Gdy nas przygniata zawodów wiele! Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Historya Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
- Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na klasę IV) 55 hal.
- Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.
- Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.
- Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) układu A. Hławiczki... 75 hal.
- Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.
- Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.
- Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena egz. 65 hal.
- Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
- Synchronistyka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.
- Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACYJA „SZKOLNICTWA“.



**Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA**



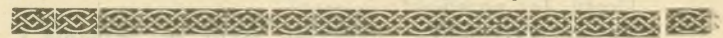
czółenkowych, pierścieniowych i V-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnym światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr różne od 40 do 120 złr. — gotówką. 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



➔ Znakomity podręcznik ➔

czyli **Zbiór ćwiczeń piśmiennych**

polskich i ruskich na II, III, i IV. klasę oraz niemieckich na III i IV klasę szkół niższego typu. Jestto znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

— Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal. —

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.



**Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)**

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. —

— Gwarancya 5-letnia. —

Ilustrowany cennik darmo i opt.



W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce